

Inst. archiwalny IBL

GADUŁA
NAD GADUŁAMI,
KOMEDIA

W JEDNYM AKCIE,

Do okoliczności i zwyczajów Oyczystych
zastosowana.

W IERSZEM L. A. DMUSZEWSKIEGO.

*Wystawiona pierwszy raz na Teatrze
Narodowym Warszawskim dnia 18
Grudnia 1807.*

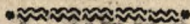
INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Edycya Druga pomnożona.

R O K U 1809.



O S O B Y.



Anzelm Dobrucha Lubigrosz,

Anzelmowa, jego żona,

Aniela ich córka,

Gadulski,

Boruta bogaty abszytowany Kapitan,

Chciwosz, służący Anzelma,

Marcin, służący Gadulskiego,

JPan ZOŁKOWSKI.

JPani ZIELIŃSKA.

JPanna EBEL.

JPan DMUSZEWSKI.

JPan KUDLICZ.

JPan KRZESIŃSKI.

JPan WYBWAŁSKI.

Scena w Warszawie w domu Anzelma.

GADUŁA NAD GADUŁAMI.

SCENA I.

GADULSKI I CHCIWOSZ.

GADULSKI (*wchodząc popycha przed sobą Chciwosza*).

Bodayżeś wreszcie przepadł, przeklęty cymbale,
Ogłupiałeś? czyliż mię nie poznaiesz wcale?
I znów ślepie wytrzeszczył? nie nie, ani słowa.
Jakże się ma Pan Anzelm? Aniela czy zdrowa?
Ale próżno się dziwisz; przecieżem ci znany,
Gadulski, tak Gadulski, gość tu pożądanym,
Przyjaciel twego Pana, przyszły mąż Anieli;
Tylem ci dał złotych, iakieśmy siedzieli
W Kaliszu, kiedy sprawę moję Justycracy
Przeszłe tam odsądzali przed półtora laty.
Przeciwnik mój ią wygrał; lecz iakim obrotem?
Winem napelniał brzuchy a kieszenie złotem,
Dyrektor, Assesory i Referendarze

Moię sprawę tak dobrą, a niech mię Bóg
skarże!

Sprawę iasną iak słońce, w iednomysłney zgo-
dzie

Nazwali *ganc verlohren*. Odmiana w Naro-
dzie

Podać mi sposobność odnowić też sprawę.
Nim się ona ukończy, kochaną Warszawę
Mam szczęście znow odwiedzić — Doszły mnie
mój bracie.

Wieści . . . lecz o tém potym. Jakże się mie-
wacie?

Dobrze się stało, że mnie nikt nie widział
prawie,

Nie tylko tu w tym domu, ale i w Warszawie,
I dlatego moy projekt doydzie swego celu.
Naprzôd Pannie Anieli day znać przyjacielu,
O moim tu przybyciu.

CHCIWOSZ (*chcąc coś ważnego odkryć*).

Ale . . .

GADULSKI (*niedając mu domówić*).

Cóż za ale?

Nietrać czasu na próżno. — Pan Rywał zu-
chwale,

Chce mi wydrzeć Aniełę. Służył on wojskową
Człowiek w latach, zimny, zły, p[ro]miną zbyt
surową,

Sliczny mąż dla dziewczyny w pierwszym wiosny kwiecie!

Tak tak, wiem wszystko lepiej, może niż wy wiecie;

Bogaty, prawda, lecz to zbyt mała zaleta,
 Uroienie nic więcej: nieszczęsna kobieta,
 Która dla zysku złota musi obrać męża!
 Młody choć goły amant, bogacza zwycięża.
 Notabene, jeśli jest poczciwy, przyjemny,
 A nadewszystko jeśli w miłości wzajemny.
 Z tych więc przyczyn mój bracie, pewno sobie tuszę,

Ze rywala odsadzę, Anielę mieć muszę.
 Ze mię kocha, aż nadto jestem przekonany
 Spiesz więc do niej. . . .

C H C I W O S Z.

Lecz. . . .

G A D U L S K I.

Znowu? . . . widzę mój kochany,
 Lubisz czas drogi trawić na próżnej gawędzie;
 Biegay, biegay, twa praca daremną niebędzie.
 A zaraz się uśmiechnął na nagrody wzmiankę.
 (*dobywa kieski, lecz ciągle mówiąc zapomina się i chowa ją nazad*).

Naści.. słuchayno tylko, iak moję kochankę
 Zaślubię. . . moia hojność, znasz ją bez wątpienia.

Ale ale, przed oycem moiego imienia,

Zmiłuy się, nie wspominay . . . biegayże moy
bracie.

No. . . . czegoż ieszcze czekasz ?

Chciwosz (który dotąd miał do brania wycią-
gniętą rękę).

Lecz. . . .

G A D U L S K I.

Otoż go macie!

Nienasycone worki dzisieysi lokaie,
Przecież temu sprzyiaycie, który więcej daie.
Dawniey nawet Panowie byli tego zdania.
Daley . . . powiedz Anieli, Gadulski iey kłania.
(wyprowadza opieraiącego się Chciwosza):

S C E N A II.

G A D U L S K I sam.

Oy oy! Panie Anzelmie, podrwileś za káty,
Nad szczęście własney córki przenosisz dukaty,
Ależ mam, Bogu dzięki, nie tak pustą głowę,
Bym się dał wywieść w pole. Te zamiary nowe
Muszą zniszczyć: tak zniszczyć, aż do ich
korzenia —

Niepodobna mi nawet wspomnieć bez zmar-
twienia,

Na chwilę, w której bilet Erasta z Warszawy
Odebrałem. (dobywa listu z pugilaresu).

Otoż jest (czyta) *Przegranie twej sprawy,*
Zniszczy zapewne twoje chęci i zamiary.
Niestety! *wszak wiesz dobrze, że ten skąpiec*
stary,

Oyciec śliczney Anieli, sądząc żeś bogaty,
Wygrawszy sprawę ieszcze pomnożysz intraty,
Przyrzekł ci swoją córkę. Tak tak nieładzney,
Teraz odmienił zdanie. Niech sobie dziwaczy,
Nic to mu nie pomoże. *Rzekł w zaciętym gniewie.*

Jegomość Pan Gadulski może o tém nie wie,
Ze iako dobry oyciec zezwolić nie mogę,
Aby przez taki związek córka psuła drogę
Do szczęścia, iakie sobie pewnie znaleźć może
W lepszym postanowieniu; a zatym, mój Boże!
Co za dziwaczne chęci! co za przekonanie!
Ale kończmy: a zatém znajdzie w Kapitanie
Męża i bogatego. Bayki to... lecz cicho...
Aniela tu nadchodzi... a bodayże lichy...
Nie sama? ... Oyciec... Matka: och! Chciwosz
mnie zdradził,
Prosiłem, żeby Pannę samę przyprowadził.
Mnieysza o to —

S C E N A III.

GADULSKI, ANZELM, ANZELMOWA i
ANIELA.

GADULSKI (*sciskając Anzelma*).

Jak się masz, Anzelmie kochany!
Tém samém że cię widzę, goię ciężkie rany,
Które z twoiey przyczyny odniosłem niestety!

(*całując rękę Anzelmowey*).

Wacpani Dobrodzieyka nad wszystkie kobiety
W tym wieku, wyglądasz mi czerstwo do zdi-
wienia.

(*witając Anielę*).

Nakoniec spełniły się me drogie życzenia,
Gdy twe ściskam rączęta nadobna Anielo —
Byłbym tu stanął ieszcze przed przeszłą Nie-
działą,

Ale krocie zatrudnień chwilę pożądaną
Spóźniły. Widzę znowu Warszawę kochaną.
Lecz iakże ją odmienną znajduię, o Boże!
Nic mego podziwienia opisać nie może.

Znowu iey chlubne imie zwrócono Stolicy,
Gdzie przed rokiem mieszkali dumni naiezdni-
cy,

Woyska dzielnych Sarmatów, godne Chrobrych
plemie,

Odzyskawszy krwią drogą oyców swoich ziemię,
Zaięli świetne gmachy, walecznych siedliska;
Na miescu obcey broni, Polski oręż błyska.

Każdy z chlubą przemawia oyczyſtym ięzykiem,
Może się nazwać wolnym, nie zaś niewolnikiem.

Prawie oweyto puſtey niewidać młodzieży,
Szukaiącey zalety z wytworney odzieży;
Zamiast czubów sążnistych, szyszak skroń ich
zdobi,

Zamiast uczyć się tańca, mieczem zręcznie
robi.

Zniknął fraczek na przyyście kurty ſtarodawnéy,
Na twarzach nie maść wonna, lecz Polski wąs
ſławny.

Nawet inne zabawy mają dziś kobiety,
Wszak to woienne niemal wszystkie lazarety
Opatrzone są darem ich pieſzczoney ręki:
Nie dozna tak bolesney w ſwém cierpieniu męki
Woiownik, co dla kraiu ſtracił ſiły, zdrowie,
Wylewał krwi ſtrumienie; gdy się o tém dowie,
Ze kobiety niemogąc walczyć dla oyczyzny,
Goją tkliwém ſtaraniem, iey obrońców bliżny.
O ſzanowny przykłądzie! o Sparto wskrze-
szona!

Jakaż to dobra matka! iak wyborna żona
Z tey bydź może, co gardząc wytwornością
wszelką,

Uczy się naprzód dobrą bydź Obywatelką! —
(do Anieli).

Pani zapewne idziesz tym chwalebny m torem;
Lecz co mówię Anielo! raczey ieſteś wzorem,
Ozdobą tey płci lubey, którą nazwać trzeba
Dziełem naydoskonalszém natury i nieba.

(*do Pani Anzelmowej*).

Wacpani Dobrodzieyce, przyznać z chluba
muszę,

Samaś kształciła córki i serce i duszę:

Jakaż miła pociecha, iaki tryumf matki,

Widzieć skutek nadziei, widzieć dobre dziatki!

No, Mościa Dobrodzieyko! Anieli zameście

Powinno już nastąpić. Co za rzadkie szczęście!

Co za los mnie spotyka!

PANI ANZELMOWA (*nieukontentowana*).

Lecz...

GADULSKI (*przerwywając*).

Momencik proszę —

Ułagodzi się wszystko, potrosze, potrosze.

Przy samym urodzeniu nadobney Anieli,

To iedno przedsięwzięcie obojeście mieli,

Abym ia tylko w czasie był iey oblubieńcem,

(*do Anieli*).

To wspomnienie okrywa twarz Pani rumieńcem,

Znak lubey niewinności, znak nacyfstszej
cnoty.

Wprawdzie doznałem wiele udręczeń, zgryzoty,

Odebrawszy wiadomość o dziwactwie waszym,

Ależ my się nie łatwo tą bayką ustraszym.

Wiem kochany Anzelmie, że mnie kochasz

szezerze, <http://rcin.org.pl>

I dotrzymasz od dawna zawarte przymierze;

Wszakże pomiędzy nami ta była umowa.....

ANZELM (*rozgniewany*).

Moy...

G A D U L S K I.

Tylko moment proszę, na cóż próżne słowa
Daremnie czas tak drogi zabierać nam mają?
Uczciwi ludzie nigdy słowa nie zmieniają;
Oyciec, matka i córka; tak tak wszystko
troie,

Przyrzekli solleniter spełnić szczęście moje;
Bo nakoniec zarzucić nic mi nie możecie.
Prawda, że lat trzydzieści żyję już na świecie,
Lecz z tey strony mieć żadney nie będę prze-
szkody,

Bo kto żyje porządnie, zawsze będzie młody.
I to nie jest przeciwnym, pewno sobie tuszę,
Ze nie fraki, lecz zawsze czamarki, kontusze,
Są mym stroiem zwyczajnym, ba raczey ozdobą.
Kiedy mam prawdę mówić, brzydziłbym się
sobą

Zmieniając moich przodków szanowne zwyczaje.
Niech sobie cały modny świat na mnie po-
wstaie,

A ja tym czasem kontent z mey szczeroy pro-
stoty,

Chcę naśladować dawne i stroie i cnoty. —

Jeden z tychto Jchmościow (ieszeze śmiać się
muszę),

Co się zwykli nazywać, wielkie animusze,
Hrabiątko wypieszczone, zawsze słaby prawie,
Nie mógł służyć wojskowo, i ciągle w War-
szawie

Utrzymywał z honorem modnisiow ustawy;
Znudzony, że dziś nie ma czcicielów swej sławy,
Opuszcza nudną Polskę w nayzaciętszym gniewie:

Zjechał się zemną wczoray na noc w Socha-
czewie.

Proszę znaleźć człowieka iemu podobnego;
Sześć zna obcych języków, a nie umie swego;
Ledwom go mógł zrozumieć; przecieź się
rozgadał,

Nauczył mnie, kto niegdyś w Aulidzie władał,
Gdzie się Garryk urodził, kto był Markiezyni,
Jak spływają strumyki w Berneńskiej iaskini,
Kto naypierwszy wyjechał karetą pękata,
Gdzie lepiej bawić w zimie, gdzie przepędzać
lato:

Jakie są za granicą zabawy, rokosze.

Ach! czekay, rzekłem czekay, i powiedz mi
proszę,

Czytałżeś kiedy dzieie twoiego Narodu?

Jak to byliśmy sławni z południa do wschodu?

Jakie Sarmaci mieli cnot chwalebnych wzory?

Co Jan robił pod Wiedniem, w Inflantach

Batory <http://rcin.org.pl>

Kto walczył na psim polu, kto pobił Wigmana?
 Kto Pogoń z Orłem złączył, i kto? „Ach Wac-
 Pana

Słuchać już niepodobna,, wrzasnął iak szatony:

„Każdy z was, iak uważam, iednacie ma tony,

„Jednacie uprzedzenia. Cóż to są za dziwy?

„Wielkie rzeczy, że ktoś tam był w boiu

„szczęśliwy;

„Ze Zolkiewski wziął Carów, niechay z Bo-
 „giem słyńie,

„Lub Czarniecki, że pobił Szwedów w Tyko-
 „cinie;

„Ale postaw tych wodzów obok modney mło-
 „dzi,

„Niechay każdy swych czynów zasługi dowodzi.

„On wśród krwi, wpośród boiu, siał śmier-
 „cią i strachem

„Niszczył tysięczne hordy za iednym zamachem;

„Lecz czy podbił choć iedną piękność pod swą
 „władzę?

„Uległaż która z kobiet tey dumney przewa-
 „dze?

„Co mi po czczych tryumfach, bohatyrskiey
 „minie!

„Rycerz wszystkim wórzód woyska, niczym przy
 „dziewczynie.

„Ja to w walce miłości wódz niezwyciężony,

„Zwalczywszy niedostępne i Panny i żony,

„Również przez dzielne męstwo, iak zasługę
 „krwawą,

„Tym iestem z lorynetką, czém Hetman z bu-

„Tamtych skronie laur zdo­bi, wonne pudry,
„moie —

„Ich szczyti twarda zbroia, a mnie modne
„stroie.

„Postaw przy tkliwey Chloi sto mę­żów w wa-
„wrzynie,

„Niechno westchnę z uczuciem, rycerz z wień-
„cem zginie.“

Otoż mi oryginał; proszę uniżenie,

Ja miałbym naśladować te fomy? nie nie nie.

Zostanę racz­y zawsze w moiey dawney skórze,

Wolę by­dź mądrym w guni, niż głupcem w pur-
purze. —

Lecz powró­cmy tymczasem do dawney roz-
mowy.

Powiedzcie mi rzetelnie, iaki zamiar nowy

Zmienia tak uroczyście dane przyrzeczenie?

(do Pana Anzelma).

Nie mówiłżeś tylekroć „z Córka­ą cię ożenię,

„Będiesz podporą domu, będziesz moim zię-
„ciem.“

(do Pani Anzelmowey).

A Jeymość czy pamiętasz, iak z słodkiem wię-
ciem

Mówiłaś „moy Gadulsiu gdy kochasz Anielę,

„Naydaley za dwa lata wyprawim wesele,

„Huczne po staropolsku; a dawnym zwyczaiem

„Obdarzy cię swat starszy z druchną koro-
„waiem.“

Otoż to rzekłem przednio! Tak było przed laty,

Sliczna mi dziś wieczera, dwa kubki herbaty

O Sancta antiquitas! barszcz z rurą uczciwą,
Pieczeń suta huzarska, lub indor z podlęwą,
Miod z imbierem, polewka, węgryń sto lat
stary,

Złociste roztruchany, i srebrne puhary,
Zdobily dawne uczyty; wprawdzie dzielnie pili,
Lecz póki tak bywało, straszni obcym byli;
Ci co utkwili słupy i w Dnieprze i w Sali,
Tańcuiącey herbaty pewno nie piiali.
I cóż na to Anzelmie?

ANZELM (*zanosząc się coś wielkiego
powiedzieć*).

Ja...

GADULSKI.

Za pozwoleniem,
Zaraz skończę rzecz całą. Moim jest życzeniem,
Abyście z roztropnością rozważyć raczyli,
Ze kto zawiele pragnie, zbyt się często myli
W swych układach, i rzadko dopnie przedsię-
wzięcia:

Bogatego koniecznie chcieliście mieć zięcia,
I dlatego żem sprawę przegrał, odmieniacie
Słowo raz mi już dane? Oy oy! Panie bracie,
Bodźcie co dla zysku kojarzą zamężcia,
Stają się biednym córkom przyczyną nieszczę-

ścia.

<http://rcin.org.pl>

Wprawdzie z przegraniem sprawy większa część
intraty

Upada mi, lecz prawie nie czuję tej straty,
Gdy wspomnę, że z Anielą mam pędzić dni
mile,

Dla niey poświęcać wszystkie życia mego chwile;
W iey spojrzeaniach przyjemne znajdować ro-
skosze;

Sam uważ Wac Pan.

ANZELM (*chcąc koniecznie mówić*).

Czyliż...

GADULSKI (*natychmiast przerywając*).

Moment bardzo proszę,
Wiem przecież, co mam mówić. Byłem tak
szczęśliwy,

Słyszeć z ust iey, ten drogi, ten luby, ten
tkliwy;

Ten wyraz mi najmiłszy. „Gadulski kochany,
„Kiedyż przebóg! nadejdzie ów dzień pożą-
„dany,

„W którym dobrzy Rodzice spełniając twe
„chęci,

„Również dopełnią moich.“ A coż się to święci?
Jakże? nie iestżem od niey kochany wzaie-
mnie?

Prześciancie więc Wac Państwo marudzić dare-
mnie;

Cóż stąd, żem dziś uboższy, a przecież,
mój Boże!

Dla prawdziwey miłości wszystko znieść się
może;

Serce w którym panuje cnotliwe kochanie,
Dla złota nie tak łatwo wiernym byź prze-
stanie —

(do Anieli)

Nie prawdaż?

ANIELA (łagodnie chcąc mówić do Rodziców)

Gdyby! . . .

GADULSKI.

Zaraz... wiem, coś mówić chciała.
Patrz tylko Jeymość iak iey twarz rumieńcem
pała,

Jak skromnie spuszcza oczy, iak łagodnie
wzdycha.

No... coż się to ma znaczyć?... a inżcić do licha
Každy widząc w płomieniu te śliczne jagody,
Przyzna, że to są czyste miłości dowody.

A zatém moje Państwo, upor nic nie nada,
Zaraz nastąpi wielka familiyna rada.

(ustawia na przodzie sceny krzesła)

Sprawiedliwość, roztropność niechay wami
rządzi,

Kto się tych zasad trzyma, rzadko kiedy zbłądzi.
Łatwiej znaleźć bogacza, niżli przyjaciela.

(przymuszając usiąść wszystkich opierających się temu)

Siądcież... tu oyciec, tutaj matka, tam Aniela.
Oddalam się, bo byłbym teraz na zawadzie,
Nie powrócę, aż chyba po skończoney radzie.
Żegnám — (oddala się w głąb, lecz wraca natychmiast)

Lecz jeszcze słowko: pamiętać raczycie,
Jakie posiadam serce, iak prowadzę życie.
Gra wszelka, wiecie dobrze, iest u mnie wzgardzona,

Nie znam nawet družbarta, a coż faraona?
Lubię czasem zwęgrzyna nabrać w głowę szumu,
Lecz tyle, by nie stracić przy kuflu rozumu;
Życ uczciwie, pobożnie, to moje zwyczaje;
I będę takim, choć mnie wielu za to łaje.

Tak tak... młokos co tylko rozłączył się z mlekiem,

Smie bezczelnie pogardzać pobożnym człowiekiem;

A co się po kościołach dziecie Mości Panie!
Same chychy, umizgi, z kąta w kąt latanie;
Sam widziałem, zda mi się, że przeszły niedzieli,

W ławkach co tuż przedemną we dwoie siedzieli,

Zamiast złoty oltarzyk, lub z róży korona,
Jeden miał Don Qwiszota, a drugi Tom-Dzona.
Lecz kończcie Państwo radę, a ja się oddalę,
Żegnám, do zobaczenia, (odchodzi aż do drzwi).

ANZELM (*wskazując żonie i córce, aby usiadły, sam siada i zaczyna mówić*).

Otoż...

GADULSKI (*powraca, wszyscy z zadziwieniem powstają*)

Ala, ale,

Tylkom co nie zapomniał: wiedzieć bowiem trzeba,

Że choć przegrałem sprawę, dadzą może nieba,
Za iey wznowieniem teraz w naszym sądzie
nowym,

Sądzie tak sprawiedliwym, sądzie narodowym,
Odzyszczę moję własność niesłusznie wydartą,
A zatém tu się nawet namyślać niewarto,
I żeby rzecz wyluszczyć dobitnie i iasnie...

ANZELM (*bardzo rozgniewany*)

Ala...

GADULSKI.

Co co?... nie wierzysz? a niech piorun trzaśnie,

Jeśli nie jest tak wszystko do najmniejszey ioty.
Przystąpmy więc co rychle do naszej roboty,
Siadamy... ale proszę, zwłoka nic nie nada,
Sam sobie często szkodzi, kto zbyt wiele gada.

ANZELM (*śmiejąc się mocno*).

Tak tak...

GADULSKI.

Dayże mi skończyć, nie mówiłem
prawie

O moich interesach, o wznowiowey sprawie.
No, usiądcież .. ja będę prezesem w tej radzie,
(*sam siada w środku i przymusza wszystkich
usiąść*)

Wszystkim tedy układom jest nam na zawadzie
Kapitan, starzec, zrzęda, nudziarz, gbur,
brzydota,

Cała iego zaleta, że ma wiele złota.
Sami tylko przyznaycie, to jest bez sumienia,
Takiego córce swoiey życzyć ożenienia.
(*do Pani Anzelmowey*)

A Jeymość...

PANI ANZELMOWA (*chcąc mu przerwać konie-
cznie*)

Bardzo...

GADULSKI (*natychmiast przerywając*)

Moment... niechże skończę przecię,
Nic nad to nudniejszego może być na świecie,
Kiedy kto komu prawie nie da wyrzec słowa:
Wnet się wszystko ukończy, cała rzecz gotowa,

Gdy oświadczę finalnie, że to byź nie może,
Abyście cofnąć . . .

ANZELM (*bardzo prędko z ofuknieniem*)

Jako ? . . .

GADULSKI (*z uniesieniem*)

Ach Bożeż mój, Boże!

Choć moment cierpliwości; byście cofnąć mieli
Słowo raz mi już dane: bo ja bez Anieli,
Kiedy mam prawdę mówić . . . żyć bez niey
nie mogę;

Nawet ją samę, srodze zmartwicie niebogę,
Przymuszając innemu oddać się w małżeństwo;
Byłby to gwałt nieznośny, tyranstwo, mę-
czeństwo.

Nakoniec sama Panna niech oświadczy szczerze,
Co w tym trudnym wyborze czynić przedsię-
bierze,

Czy byź zawsze stateczną, kochanką praw-
dziwą,

Czy też dla żądzy bogactw zdradzić miłość
tkliwą:

Mów więc Pani, w obliczu i oycy i matki
Nie są potrzebne żadne w tém miejscu do-
datki.

Mów iak wierna kochanka, iak stała niewiaŃta,
ProŃto, szczerze, co czujesz, słuŃchamy.—

ANIELA (z skromnością patrząc na rodziców)

Ja . . .

GADULSKI (klepiąc w ręce)

bafta ?

Otoż wszystko skończone ; to iedno spojrze-
nie Naymilsze w życiu moim dopełnia życzenie :
Samiście już słyszeli iey szczerze wyznanie.
A więc nie tracąc czasu . . .

ANZELM (obrażony na córkę)

Przecież . . .

GADULSKI (rozgniewany)

Ey Mospanie

Do nieszczęścia ! cóż ieszcze ! wszak rzecz iak
na dłoni ;

Tylko twoim gdyraniem, czas się próżo trwoni,
A w takim razie drogą iest każda minuta.

(wstaje)

Solwuję więc sessyą —

S C E N A IV.

DAWNI I CHCIWOSZ.

CHCIWOSZ (*meldując*)

Kapitan Boruta, (*wszyscy wstają*)

GADULSKI.

Aha! zapóźno ptaszku, iednakże przyyść może,
Wszak Pan Anzelm pozwoli.

ANZELM (*okazując wielką trwozę*)

Co co?

GADULSKI (*z uśmiechem*)

Ach mój Boże.

Iękanie się, iak zważam, naszego spotkania,
Oho! niech co chce robi, niechay iak chce
wzbrania,

Nie rezonem nie wskora...a potém mój Teściu,
On ieden, a ia takich łatwo zwalczę sześcia.

Nigdy nie trzeba sądzić o ludziach z pozoru,
Pamiętam, iakém służył za pazia u dworu
Świętey pamięci...

ANZELM (*przerywając z niecierpliwością*)

Ale...

Gdyby się chciał wszelako koniecznie upierać ,
 Musi czy pistolety , czy szablę wybierać—
 Nadchodzi... służę Państwu... ale bardzo proszę.
*(podaie ręce Anzelmostwu i niechętnych
 odprowadza do gabinetu).*

S C E N A VI.

GADULSKI (*sam*).

Hola panie bogaczu , mieyże sobie grosze ,
 Lecz nie łatwo dopełnisz dzisiejsze żądanie ,
 Aniela twą być może , iak wdową zostanie.

S C E N A VII.

GADULSKI i BORUTA.

GADULSKI.

Wszakże Pana Borutę mam honor powitać ?
 Niżli mnie Pan kto jestem , raczysz się zapytać ,
 Uprzedzam : Jan z imienia , Gadulski z prze-
 zwiska :

Dawnom życzył osobę iego poznać zbliśka ,
 Ażebym mu oświadczył krótko , węzłowato ,
 Żem się kochał szalenie tak długo , nie na to
 Żebyś mój Dobrodzieiu chlubny z twego trzosa ,
 Brał mi , ni stąd ni zowąd kochankę z przed nosa ,
 Jednym słowem widzisz Pan przed sobą rywala



BORUTA (*obrazony nakrywa głowę*).

Co co!...

GADULSKI (*biorąc go za rękę*)

Za pozwoleniem; niech go nie zapala,
Nie unosi tak prędko prawie jedno słowo;
Powoli z roztropnością, i z rozważą zdrową
Może się rzecz ułatwić. Miałem przyrzeczenie
Rodziców, że się z córką ich pewno ożenię.
Kocham ją najgoręcej, ona mnie wzajemnie,
Ja w niej chcę znaleźć szczęście, ona również
we mnie;

Samże więc teraz przyznaj, co tu będziesz
znaczyć?

Nic przeto nie pomoże zrządzić i iunaczyć;
Owszem sędzę, że Wac Pan broniąc dobrą
stronę,

Rzekniesz: "bierzże pocziwczę Anielę za żonę.
I natychmiast jeżeli Kapitan pozwoli,
Spieszę dokończyć...

Boruta (*w zapale biorąc za rękoięć pałasza*)

A już...

GADULSKI (*zatrzymując go*)

Powoli, powoli.
Ta mina zuchowata/nie mnie nie zastrasza,
Polacy sie nie zwykli obawiać pałasza.

Wiedźże o tém, mój Panie: ta krew: we
 mnie płynie,
 Co dotąd nieskażenie w kraju naszym słynie;
 Mój pra-pra-pra-pra-pra-dziad, pod Albrych-
 ta znaki,
 Trzykroć pobił Tatory, a pięćkroć Krzyżaki;
 Wnuk iego niemniej mężny słynął w czasy owe,
 Co się to nazywały wieki Zygmuntowe,
 Kiedy najpierwszy z Wazów siadł na naszym
 tronie,
 Wspólnie z nim poniosł za Dniepr, Orły i Po-
 gonie;
 Był świadkiem iak Król Polski wzmocnił Bran-
 deburę,
 Gdy Hrabiemu Xiążęcą dał Jawestyturę.
 Oby wtenczas przewidział (o zamiary chytre)!
 Że w dłoń dał miecz zabójczy, gdy kładł na
 skroń mitrę.
 Pra-pra-pradziad, że innych wiele zasług minę,
 Zawiozłszy Dymitrowi Mniszkownę Marynę,
 Dziwił Moskalów równie męztwem, iak ro-
 zumem;
 Syn iego, bitnych Szwedów otoczony tłumem,
 Sześćkroć mocniejsze roty z Sapietą zwycięża,
 I tak mocy Polskiego dowodzi oręża.
 Pradziad pełen swych przodków i ducha i
 męztwa.
 Należał do sławnego pod Wiedniem zwycięztwa;
 Zwycięztwa! które wszystkie Europy państwa
 Uwolniło od iarzma dumnego pohaństwa.

Syn iego żył szczęśliwie w owe złote czasy,
Kiedy w Polsce panować zaczęli Sasy.

Mając tak tęgą głowę, iak wymowne usta,
Był jednym z pierwszych radców, wtórego
Augusta:

Choć nie męstwem, lecz radą, zyskał chwały
wieniec,

Gdy rozumną ugodą wrócił nam Kamieniec.
Oyciec mój w późnym wieku okryty ranami,
Poległ śmiercią chwalebną pod Szczekocinami;
A moyże stry py pocziwy, owa dusza prosta,
Znany w *Powrocie Poła*, Gadulski Starosta,
Chociaż zrzędził ustawnie, choć się z każdym
wadził,

Jednak nigdy dla zysku Oyczyzny nie zdradził.
Otoż tedy bądź pewien, że iego zamachy
Dla mnie, mój Dobrodzieiu, nie są żadne
strachy.

BORUTA (*zniecierpliwiony dobywa pałasza,
wołając mocno*)

Ach już!...

S C E N A VIII.

DAWNI , ANZELMOWA , ANZELM
i ANIELA ,

wypadają przelęknięci.

GADULSKI (*z uśmiechem*)

Otoż są wszyscy ! nic się tu nie stało.
Jegomości nieznośnym to się bydź zdawało,
Gdym zwolna i rozsądnie, bronił moiej strony,
Niewiem prawdziwie, czemu tak iest urażony;
Zawsze ten przegrać musi, taką sprawę diabłą,
Kto chce pannę zniewolić nie sercem, lecz
szablą,
Každy to przyzna.

ANZELM (*chcąc mówić do Boruty*)

Czyliż? . . .

GADULSKI (*stając natychmiast między Borutą
i Anzelmem.*)

Moment cierpliwości,
Wnet skończę, i natychmiast wolno Jegomości
Mówić chociaż dzień cały, ia nie rzeknę słowa;
Tym czasem Pan Kapitan niech miecz w po-
chwy schowa;
Nie iest tu przyzwoite miejsce na spotkanie,
Dla Dam winniśmi zawsze mieć uszanowanie;

W innym razie, gdy taka wola jego będzie,
Znajdziesz mnie Pan gotowym, i zawsze i
wszędzie:

Nie powiesz, za to ręczę, że m tchorzem pod-
szyty:

Chociaż mówiąc otwarcie, nie wielkie [za-
szczyty

Ten sobie może przyznać, co innaków torem,
Pięćdziesiąt pojedynków odprawił z honorem.

Już prawie są zwyczajem te dziwaczne walki,
Że w ciągu sześciu tality, nie miał żadney krakki,

Że ktoś spojrział na niego zyzem lub ukosem,
Że ktoś niezdiąwszy czapki przeszedł mu pod

nosem;

Że słowko rzekł Jeymości, do której się pali,
Jużćić się dzielne zuchy na kordy wyzwali;

I tak już to nie jeden, sto krys na pysk dostał,
Choć tam, gdzie inni za kray walczyli, nie
postał.

PANI ANZELMOWA (*chcąc koniëcznie mówić,
porywa go za rękę*)

Mos...

GADULSKI.

Ach Jeymość zapewne chcesz dać
swoje zdanie!

Nie przeszkadzam; lecz pierwej chcey przy
Kapitanie,

Oświadczyć a sumnienie, jakie miałaś chęci?
 Jakiem dla mnie uczuciem byliście przeleci?
 Niech nawet i iey córka...

ANIELA (z ciekawością)

Cóż?...

GADULSKI.

Ale choć chwilę,
 Dozwólcie mi pogadać, potem mówcie tyle,
 Jle się wam spodoba... nie o fraszkę chodzi,
 Każdy przecież w swęy sprawie, rzecz iasno
 wywodzi;
 I Wacpanna masz porę uwiecznić swe imie.

ANZELM (bierze za rękę Anielę i odprowadza
 ją w głąb, woła na żonę i naradza
 się z Kapitanem, po czym idzie
 do stolika i pisze)

GADULSKI (niewidząc że Anzelm wziął Anielę,
 ciągle mówi iakby do niej)

Nie znaydziesz pewnie szczęścia w tym nikną-
 cym dymie,
 Znasz to piękna Anielo, o! znasz należycie,
 Że stałość naypiękniejszą jest cnotą w ko-
 biecie: <http://rcin.org.pl>

Bogacz wśród swych dóbr i majątków
 być biednym się
 zdaje,

Szczęśliwy ten, co chętnie na małym przestaie —
 To pewna, że z przegraniem sprawy wiele
 tracę,

Pozostały wioszczyńy nie zdobią pałace;
 Nie są tam obeliski, kaskady, kolony,
 Ale ogród porządny, dobrze uprawiony;
 Kilka włók tak rodzajnych jak na Ukrainie,
 W tamtych stronach najbardziej moje proś
 słynie.

Domek prosty, nie wielki, odwiecznej stru-
 ktury,

Nie posiadał w nim brzozy, mahonie, marmury,
 Jowisze, Prozerpiny, Wenery, Wulkany,
 Lecz coś okazalszego zdoła wszystkie ściany;
 Żółkiewski, Kazanowski, Jerzy Ossoliński,
 Zamoyski, Koniecpolski, Stanisław Łubiński,
 Kromer, Długosz, Kadłubek, Kopernik, Sar-
 bieski,

Kochanowski, Konarski, i mężny Sobieski. —
 Mam też jeszcze i dla tych miejsce na
 odwodzie,

Co się świeżo wstawili w wskrzeszonym Na-
 rodzie;

Co idąc drogą cnoty, jak ich sławne dziady,
 Nowe miłości kraju wskazali przykłady.

Nieprzyjaciele nasi, gdy już pewni byli,
 Że nas wiecznym letargiem nazawsze uspili;
 Aliści na głos Zbawcy, wzrosły roty hoże,
 Bo miłości Ojczyzny nie usnąć nie może. —

Tak więc piękna Anielo, pod dachem ubogim,
Może bydź każdy moment szczęśliwym i dro-
gim;

Wszakże i biedny rolnik w spokojney lepiance,
Pędzi chwile swobodne przy wierney kochance.
Otoczona przyjaźnią, życzliwą czeladką,
Będziesz nam dobrą Panią, będziesz czułą
matką;

Ulubiwszy i mierność i prace rolnicze,
Wnet obrzydzisz Stolicy roskosze zwodnicze.

ANZELM (*podtyka mu papier na którym te-
raz pisat*)

GADULSKI (*zdziwiony odbiera papier*)

Cóż to proszę ma znaczyć? czy wolno zapytać?
A...rozumiem, zapewne mam to pismo czytać,
(*czyta*)

Mości Panie Gadulski (*mówi*) zawszem ich
jest sługą.

(*czyta dalej*)

Chcąc czekać by z nim mówić, byłoby za długo:
Nie dasz gadać nikomu w pośród tylu osób,
Musiałem więc w tey mierze obrać inny sposób;
Bardzom ciekawy, A to w jego przytomności,
Na co tyle zachodu? pisać do Waszmości?
Chciey wiedzieć, żem podupał w te kryty-
czne czasy,
Dochodów nie masz nowych, zjadły się zapasy,

*Nic nie wskóratem prawie w każdym przed-
sięwzięciu,*

Cała tedy nadzieia jest w bogatym zięciu.

Znając stan swój dzisiajszy, nasze przyrzeczenie

Sam uznasz za nieważne, „ Proszę uniżenie!

Aż poty na mnie biią, iakbym wyszedł z wanny;

Ja się zrzekam posagu; samey żądam panny,

I ona niechce więcey, gdy mnie szczerze kocha.

(widząc Anielę ocierającą tzy)

*Co widzę?.. biedne dziewczę! ach! patrzcie
iak szłocha,*

Ledwie się wstrzymać mogę: (do Anzelma)

a Wać Pan mój Panie!

Przypomniey tylko swoje pierwotne kochanie,

Kiedyś to do Jeymości stroił koperczaki,

Czyby ci też przyjemnym było, gdyby iaki

Kapitan, workiem złota odebrał niebogę?

Mówże, iakeś pocziwy.

ANZELM *(w ambarasie)*

Ale . . .

G A D U L S K I

Zgadnąć mogę,

Coś teraz chciał powiedzieć. Nie dość Pa-
nie bracie,

Że córkę bez posagu innemu wydacie;

Lecz nadto sami chcecie z bogacza korzystać.
Cóż robić! rad czy nierad muszę widzę przy-
stać,

Bo w tém już nie poradzę. Tak snąć chcia-
ły Nieba,

Smutnego przeznaczenia dopełnić potrzeba.

(do Anieli)

Jakże?... więc z tym Aniołem rozłączyć się
muszę?

Czuję ten smutek, który dręczy twoją duszę.
Tę duszę tak niewinną, tę duszę bez zwały;
Lecz jest cnotą dopełniać Rodziców rozkazy;
Kochasz ich bez wątpienia, o! kochasz bez
miary!

Kiedy dla nich tak wielkiej nie skąpisz ofiary.
Czy mogłaś przewidzieć to smutne rozstanie?
Lecz nim ono nastąpi, mości Kapitanie,
Do ciebie zwracam mowę, chciej powiedzieć
szczerze;

Czybyś zniszczył z Anzelmem zawarte przy-
mierze.?

Czybyś odstąpił ręki dobruchney Anieli,
Która nigdy miłości z tobą nie podzieli,
Gdybym naprzykład kiedy mógł zostać boga-
tym?

Mów więc, tylko otwarcie, słucham:

BORUTA (*wzruszając ramionami*)

GADULSKI (porywając Borutę gwałtownie za-
rękę)

dość na tym;

Ten czyn jasno dowodzi, dobroć twojej duszy.

Kogoż bowiem prawdziwa miłość nie poru-
szy?

Pozwol się więc uściskać, pozwol nazwać bra-
tem,

Wracam ci mój szacunek i activitatem;

Bo co Pan Anzelm z żoną, iestem pewien
prawie,

Że gdybym wygrał sprawę, co dawniej ła-
skawie

Przyrzekli, w takim razie z chęcią dotrzymali.

(tu słysząc za teatrem trzaskanie
harapem)

Cóż to ma znaczyć? Pewnie iakiś gość się
wali;

Mnie w tém smutném zdarzeniu nic bawić nie
zdoła:

Ach! nic nie zpędzi smutku z ponurego czoła.

S C E N A IX. i ostatnia.

DAWNI I MARCIN (*w ubiorze podróżnym*)

G A D U L S K I

Co widzę? to mój Marcin... tak, on ci do
czarta,
Ey Mospanie, musi być rzecz niemało warta,
Kiedy ciebie tu widzę tak nad spodziewanie.
Powiedz skąd? ...

M A R C I N.

Od . . .

G A D U L S K I

Porzuć próżne paplotanie,
Dla czegoś tu przybył? ...

M A R C I N

Ja . . .

GADULSKI (*z niecierpliwością*)

Widzicie urwisza,
Nieda mi skończyć... czemuś przyjechał z Kalisza?
Dlaczego?... mówże prędzej... ot wylupił oczy!
[http://\(donsiebie\).pl](http://(donsiebie).pl)
Cóż to jest? ledwie z piersi serce nie wyskoczy,

Ledwie zmysłów nie tracę, pojąć się nie mogę,
Masz to przeczucie wróżyć czy szczęście, czy
trwogę?

(widząc że Marcin dobywa listu)

Przecież... tego od razu domyślić się trzeba.
(czyta na kopercie)

W Warszawie pilno, pilno (rozpieczętowa-
wszy przebiega list prędko)

Co widzę, o Nieba!

O momencie fortunny! o szczęście bez miary!
Własnym oczom do tych czas nie mogę dać
wiary,

Czytajmy a z uwagą, „Zacny, przyiacielu!
Po tylu przeciwnościach, po cierpieniach wielu,
Przeszedłszy i nieszczęścia i szczęścia koleie,
Nakoniec widzisz twoie ziszczone nadzieie.

Jakeś tylko odiechał z tych stron do War-
szawy,

Zaraz nadeszła kolej sądzenia twej sprawy;

I prawie bez zachodów pieniackiego znoiu,

Zagodzili szczęśliwie Sędziowie Pokoiu.

A gdy dowiedli iasno dawne oszukaństwa,

Przeciwnik apellować nie śmiał do Ziemianstwa,

I zawstydzony musiał podpisać ugodę;

Mocą której nagradza całą twoją szkodę,

Powracając majątek niestusznie wydarty.

(do Anzelma)

Jakże?... będziesz WPan i teraz uparty?

Może ieszcze nie wierzysz?... patrz sam... list

Cześnika. <http://rcin.org.pl>

(*oddaie list Anzelmowi, który po-
cichu czytają wszyscy*)

Zażyli widzę z mańki Pana przeciwnika;
To zdarzenie na nowo ludzi przekonywa,
Że prawda zawsze wydzie na wierzch, iak oliwa;
Cierpieć musi... snać Boska była woła taka:
Lecz kiedy mam rzec prawdę, żal mi nie-
boraka.

Prawdziwie.. stan tak smutny: bardzo mnie
porusza,

Bo teraz sam grać musi rolę chudeusza;
Dokuczył mi .. dokuczył.. zaydę go więc sztuką,
Może też taka zemsta, będzie mu nauką...
Zemszczę się... wspaniałością... zemszczę na-
leżycie,

Dam tyle... by uczciwe mógł prowadzić życie.

ANZELM, ANZELMOWA I BORUTA
*którzy przestawszy czytać, słyszeli osta-
tnie słowa Gadulskiego, ze wszyst-
kich go stron ścisłaią.*

GADULSKI (*ukontentowany*)

Aha! teraz się wszyscy kwilicie, wzruszacie!
Gdzież te niepodobieństwa? (*do Anzelma*)
ey ey Panie bracie!

Ale nie... Teściu dobry! wszakże tém imieniem
Mogę cię teraz nazwać, wszak co twém ży-
czeniem

Było, iuż się dopełnia, (*do Boruty*) a teraz
z Wać Panem,

Równy już jestem iemu maiątkiem i stanem
A zatém . . .

BORUTA (*ściskając rękę Gadulskiego*)

Nie . . .

GADULSKI (*rozczulony*)

Rozumiem... prawie się założę,
Że zgadnę coś miał mówić, oto: „szczęść
ci Boże.

„Bierz więc twą ulubioną, bierz ją przyiacielu,

„I ia wytnę mazura na waszem weselu.

„Dowiedzie z chlubą wszystkim ta para szczęśliwa,

„Że w miłości nie złoto, lecz wierność wygrywa . .

Teraz Matko kochana, i ty Teściu luby,
Przyśpieszcie co nayrychley upragnione śluby,
Znacie, iak to jest ciężko dla czułego serca;
Powolnie do ślubnego zbliżać się kobierca;
Skończcie moje cierpienia, skończcie przykrą
mękę,

Dziś oddaycie zięciowi, córki waszey rękę.

ANZELM (*nakoniec zniewolony, łączy kochanków: a stając pomiędzy niemi, zabiera się na długi panegiryk*)

Oby . . .

GADULSKI (*natychmiast przerywając*)

Za pozwoleniem, dlaczegoż czas trawić?
Chciałeś Wac Pan zapewne nam pobłogosławić.
Tak chciałeś bez wątpienia dzieciom swoim
życzyć:

„ Obyście długie lata w z łrowiu mogli liczyć:

„ Niechay wam Gwiazda szczęsna i pomyslna
świeci,

„ Niechay się każde wślawi z waszych dobrych
dzieci;

„ Córki przez statek. syny przez męstwo,
nauki:

„ Obyście kołysali wnuków waszych wnuki:

„ Oby po całym kraiu rozrodzone plemie,

„ Widziało najszczęśliwszą swą Oyczytą ziemię,

„ Pod równie sprawiedliwym iak odważnym
Panem,

„ Jako była pod Chrobrym, Zygmuntem, Ste-
fanem „.

(*mówi dalej w zapale*)

Tak, tak wrócić się może ów wiek Oyców
złoty,

Gdy będziemy naśladować ich męstwo, ich
cnoty.

Złączmy się tylko węzłem iedności i zgody,

A kray nasz mały zdziwi potężne narody:

Czyliż nie mamy WŁADCY, z krwi drogiey od
wieka?

Nie również wszystkich prawa zasłania opieka?

Nie mamyż bohaterów doświadczonych w boju?
Rząd własny, a przez niego święty Sąd Po-
koju?

Wieluż to powiększyło to prawo intraty?
Bo mniey potrzebni teraz będą adwokaty. →
(do Anzelmowej)

Lecz Jeymość chciała mówić... słuchamy, słu-
chamy;

Nim iednak dyskurs zacznie, gdy pozwolą
damy,

Opowiem im w krótkości.

ANZELM (z niecierpliwością)

Czy znowu?...

GADULSKI (z uwagą)

Jak zważam,

Ze ciągle mówiąc z niemi, pono ich urażam,
A tytkom co przedsięwziął zacząć powieść
czułą,

Nie wiem, za co niektórzy zowią mnie ga-
dułą:

ANZELM (mocno się śmiejąc)

Jakto . . .

GADULSKI (uradowany przerywa prędko)

Aha! złapałem Teścia na uczynku:

Sameś mi nie dał skończyć. I Pan przy ko-
minku

W zimie, a całe lato na przyjemnym chłodzie,
 Z orszakiem polityków gwarzycie w ogrodzie;
 Tam to przewidniecie odległe odmiany,
 Kto w przyszłości pokona wielkie Ottomany;
 Kray wschodni i północny, kto ma wziąć i
 kiedy,

Co się stanie z Duńczyki, Hiszpany i Szwedy. —
 Przecież wszystko się mową na świecie ie-
 dnoczy,

W miłości milczą usta, ale mówią oczy,
 Tak przykładów przytoczyć mógłbym Państwu
 mnóstwo,

Jak wielkie ma zalety dzielne Krasomostwo;
 Przez nie to ów Cycero, uwiecznił swe imie,
 Ale czyliż to tylko byli mowcy w Rzymie?

Czyliż to i domowych przykładów nie macie?
 Produkty w Trybunale, a głosy w Senacie?
 Niech iaki bądz wawrzonek brzydzi się Wymowa,
 Ona przecież jest nauk i świata Królowa.

K O N I E C .

P O W I N S Z O W A N I E

Nowego roku Przeświętney Publiczności,
przez P. Gadulskiego.

BADAŃ INSTYTUT
LITERACKICH PAM
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-03



Chociaż moim gadulstwem zmudziłem Sinecacy,
Niech szanowna Publiczność przebaczyć mi raczy,
Ze troskliwie zwyczajnie zachowując stare,
Jeszcze do niey nie więcej rzeknę jak słów parę:
W dniu dzisiejszym występkiem byłoby milczenie;
Dziś każdy całą gębą ogłasza życzenie,
Wszyscy życzą, winszują wzajem iednym drudzy,
Dziatwa lubym Rodzicom, Panom wierni słudzy,
Kochankowie kochankom, mężom czule żony,
Komuż przez nas podobny hołd ma być złożony?
Szanowna Publiczności! z sceny Narodowey,
Ty racz przyjąć nayszczersze życzenia w rok
nowy.

Niech odtąd, zgryzot, nieszczęść, zaginą po-
twory,

Niech wesołe dni w domu, w teatrze wieczory,
Zniszczą w pamięci przeszłe cierpienia i smutek:
Niech każdy otrzymawszy swoich chęci skutek:
Istotnie kontent z odmian szczęśliwey kolei,
Jeszcze zostać szczęśliwszym nie traci nadziei,



F
4357